Nr 280. **Kraków, Środa 15 Lipca 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
a jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2.70 h.
a dwurazową	38	19	9.50 h.	3.20
w Państwie Niemieckiem	38	19	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłacać należy wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Dreadnoughty austryackie.

(Telefonem.)

Wiedeń, 15 lipca.

Budowa nowej dywizyi dreadnoughtów uchwalona w czasie ostatniej sesyi delegacyjnej, rozpocznie się w najbliższym czasie, po części w Stabilimento Tecnico w Tryeście, po części w warsztatach węgierskich. Chodzi o budowę czterech dreadnoughtów i kilku mniejszych okrętów wojennych.

Interpelacya w sprawie zamachu w Sarajewie.

(Telefonem.)

Budapeszt, 15 lipca.

W Sejmie odbędzie się dzisiaj dyskusya polityczna z powodu nowych interpelacyj w sprawie zamachu sarajewskiego. Słychać, że rząd austro-węgierski zdecydowany jest przedsięwziąć energiczne kroki w Belgradzie po ukończeniu śledztwa w Sarajewie.

Przed upadkiem Walony.

(Telegr. „N. Reformy".)

Durazzo, 15 lipca.

Walona posiada zapasy żywności jeszcze tylko na kilka dni. Upadek jej nie ulega wątpliwości, tem bardziej, że **powstańcy muzułmańscy połączyli się z powstańcami epirockiemi.**

Rzym, 15 lipca.

„Tribuna" otrzymała od burmistrza Walony telegram, donoszący, że **Epiroci kroczą zwycięsko naprzód, mordując po drodze ludność albańską i paląc wszystkie wsi albańskie.** W szeregach powstańców **walczą oddziały greckie.** Mieszkańcy proszą mocarstwa, aby położyły wreszcie kres ich rozpaczliwemu położeniu.

Walona, 15 lipca.

Miejscowość Vajura została częściowo zajęta przez powstańców. **Okręty wojenne austryackie i włoskie przybyły do tutejszego portu.** Wśród ludności panuje głód.

Akcya Włoch o interwencyę w Albanii.

(Telegr. „N. Reformy".)

Rzym, 15 lipca.

„Giornale d'Italia" wywodzi, że **Włochy chcą spowodować mocarstwa do wspólnej interwencyi w Atenach,** celem wstrzymania dalszych walk w Albanii południowej. Włochy mają dowody, że **w walkach w Korycy brały udział regularne wojska greckie.** Czy się zamiar rządu włoskiego powiedzie, jest wątpliwem. **Włochy będą musiały na własną rękę wystąpić przeciw Grecyi, licząc na pomoc Niemiec i Austryi.**

Wiedeń, 15 lipca.

Ambasador włoski ks. Avarna miał wczoraj długą konferencyę z hr. Berchtoldem w sprawie zajść w południowej Albanii.

Mobilizacya włoska.

Medyolan, 15 lipca.

„Avanti" donosi, że zarządzona we Włoszech częściowa mobilizacya, stoi w związku z zamierzoną ekspedycyą włoską do Albanii.

Walka o pożyczkę w Bułgaryi.

(Telegr. „N. Reformy".)

Sofia, 15 lipca.

Członkowie partyi rządowej odbyli wczoraj pod przewodnictwem prezydenta ministrów Radosławowa, naradę w sprawie traktatu pożyczkowego, zawartego z konsorcyum niemieckiem. Radosławow oświadczył, że Bułgarya nie objęła przytem żadnych zobowiązań politycznych. Genadjew wykazywał, że obecny układ jest znacznie korzystniejszy, aniżeli poprzednie i apelował do zebranych, aby przyjęli traktat.

Prezydent sobrania, Waczew, oświadczył, że opozycya walczy nie przeciw pożyczce, tylko przeciwko rządowi. Uchwalono następnie jednogłośnie głosować za traktatem, nad którym dzisiaj rozpoczyna sobranie dyskusyę. Oczekują scen bardzo burzliwych, ponieważ opozycya zdecydowana jest za wszelką cenę udaremnić pożyczkę.

Uchwalenie kredytów wojskowych.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Paryż, 15 lipca.

Po rozpatrzeniu wszystkich zarzutów, podniesionych przez senatora Humberta, senat przyjął kredyty wojskowe 281 głosami. Sprawa ta została zatem pomyślnie dla rządu zakończona.

Pożar torfowisk.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Petersburg, 15 lipca.

Okazuje się, że pożar torfowisk, który wybuchł przed kilku dniami w okolicy twierdzy Schliesselburskiej, omało nie spowodował strasznej katastrofy. Na zagrożonym bowiem terenie znajduje się **prochownia,** w której mieści się **kilkaset tysięcy pudów prochu i dynamitu.**

Na pierwszą wiadomość o pożarze, wysłano na miejsce natychmiast silny oddział ratunkowy, ale ten okazał się za słabym do walki z rozhukanym żywiołem. Ministerstwo wojny poleciło zatem wysłać na miejsce pożaru dwa bataliony saperów i przeszło tysiąc okolicznych włościan. Jednak i tych ludzi akcya okazała się niewystarczającą i **pożar zbliżał się coraz bardziej do prochowni.** Na szczęście w ostatniej chwili zmienił się kierunek wiatru, co ocaliło prochownię.

Spadek kursów na giełdach.

Zamordowanie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w pierwszym tygodniu nie wywołało żadnej zawieruchy na giełdach monarchii dlatego, że arcyksiąże uchodził zawsze za zwolennika wojny, jego śmierć przeto podziałała nawet uspokajająco. Dopiero zatarg z Serbią zaczął wywoływać deruty papierów coraz silniejsze, tak, że w ciągu dni 13 było już pięć takich paroksyzmów. Ostatni był właśnie wczoraj. Nasze telegramy podały już szczegółowe zmiany w kursach, które zeszły nawet poniżej poziomu osiągniętego w czasie przesilenia bałkańskiego w roku 1912. Ponieważ jednak deruty te prawie zupełnie nie dotykają renty, a prócz tego wszystkie giełdy zagraniczne zachowują się spokojnie, przyczyn tych gwałtownych paroksyzmów zniżkowych trzeba szukać nie w sytuacyi politycznej, lecz tylko w niezdrowych stosunkach na giełdzie wiedeńskiej i budapeszteńskiej. Kontrmina wyzyskuje zatarg z Serbią, aby obniżyć kursy papierów, a potem skupować je za śmieszne ceny od przerażonej publiczności. Dzienniki wiedeńskie uspokajają publiczność, a z drugiej strony wzywają rząd i banki, aby zapobiegły dalszym derutom w taki sposób, w jaki się to niedawno stało podczas popłochu giełdowego w Paryżu i w Petersburgu. W Petersburgu mianowicie powołana do życia organizacyę pod nazwą „czerwony krzyż przeciw panikom giełdowym". Jestto związek największych banków rosyjskich z udziałem banku państwowego, wyposażony znacznemi środkami pieniężnymi a mający na rachunek Czerwonego Krzyża zakupywać te walory, które dostając się do egzekucyjnej sprzedaży, najwięcej cierpią wskutek paniki giełdowej.

Przypominają dalej dzienniki, że już w roku 1895, podczas paniki na giełdzie, silniejsi kapitaliści dobrowolnie w podobny sposób zażegnali szkodliwy spadek kursów i bynajmniej tego nie pożałowali. „N. Fr. Presse" we wstępnym artykule udawadnia, że dziś już minęły czasy, kiedy wojna niszczyła najsilniejsze wartości gospodarcze krajów, wypracowane mozolnie podczas pokoju. Dziś jednak nie jest tak, jak było podczas wojny trzydziestoletniej, bo dzisiejsza wojna o ile możności nie wyrządza szkód bezpośrednoch. „Reichspost" przytacza przykład, że w jednym z ostatnich dni wystarczyło rzucić na targ tylko pięć akcyj pewnego przedsiębiorstwa, aby zniżyć kurs o 200 K. — Zdaniem tego pisma, banki same puszczają się na spekulacye giełdowe, gdyż dziś nie zarabiają ani na procentach, ani na prowizyach, ani na emisyach. Konieczną jest tedy reforma techniki na giełdach monarchii.

W Wiedniu krąży pogłoska, że bankom wiedeńskim nakazano złożyć w banku ausro-węgierskim znaczne zapasy gotówki, a to w tym celu, aby mogły podołać wypłatom, gdyby publiczność zaczęła nagle żądać zwrotu wkładek. Pogłosce tej zaprzeczono, ale oczywista, że tego rodzaju wieści nie mogą się przyczynić do uspokojenia publiczności.

Schulverein w r. 1913.

W majowym numerze organu Schulvereinu p. t. „Der getreue Eckart" znajduje się szereg interesujących cyfr, odnoszących się do działalności Schulvereinu na polu szkolnictwa w roku 1913. Nasze T. S. L. często musi staczać boje z tem stowarzyszeniem na Śląsku, dlatego godzi się zaznajomić z temi cyframi szerszy ogół polski, aby tem ofiarniej wspierał T. S. L.

W roku 1913 utrzymywał Schulverein własnym kosztem w różnych krajach monarchii 54 szkoły ze 103 klasami i 3 paralelkami. — Szczególną opieką otacza Schulverein Śląsk austryacki. Tu bowiem utrzymuje aż 17 szkół, a z nich jest 10 w Księstwie Cieszyńskiem. — W niektórych z nich, n. p. w Jaworzu pod Bielskiem, nie ma ani jednego dziecka niemieckiego; wypełnia je wyłącznie dziatwa polska. W Galicyi utrzymuje Schulverein 2 szkoły. Ogółem dotąd założył Schulverein 77 szkół, z których 24 przeszły na etat publiczny.

W roku 1913 otrzymało zasiłki 49 szkół prywatnych, z tego 34 w Galicyi.

Szkoły publiczne wspiera Schulverein w najrozmaitszej formie: w jednych utrzymuje własnym kosztem poszczególne klasy, w innych pokrywa wydatki rzeczowe, innym znów dostarcza środków naukowych, lub sprzętów szkolnych, lub też wynagradza nauczycieli za naukę języka niemieckiego.

Na Śląsku na żołdzie Schulvereinu żyją nauczyciele szkół publicznych w Drogomyślu, Zabłociu przy Strumieniu i Międzyświeciu, pod Skoczowem, gdzie dyrektorem „polskiej" szkoły jest osławiony Józef Kożdoń, przywódca zniemczonych Polaków. To wynagradzanie nauczycieli zaopatrzono w sprawozdaniu nazwą: „kresowe dary honorowe". W Galicyi otrzymują 2 nauczyciele te „honorowe dary". Szkoda tylko, że sprawozdanie nie wymienia miejscowości, w których uczą owi obdarzeni nauczyciele.

Prócz szkół, utrzymywał Schulverein w r. 1913 ogółem 144 ochronek, w tem 14 na Śląsku. Subwencynowanych przez zarząd główny Schulvereinu ochronek było w roku 1913 125, z tego 1 w Galicyi, 6 na Śląsku.

Donieśliśmy już o dochodach i wydatkach Schulvereinu w r. 1913. Tutaj jeszcze raz przypominamy, że dochody te wynosiły 1,417.014 koron 64 hal., wydatki 1,772.823 kor. Rok został więc zamknięty niedoborem w sumie 355.808 K. Czysty majątek towarzystwa wynosi 2,147.799 K. Wartość budynków Schulvereinu wynosi 2,404.210 koron, ulokowane w papierach wartościowych kapitały wynosiły z końcem 1913 r. sumę 2,608.278 koron, a rozporządzalna gotówka 60.075 koron. W ulokowanych w papierach wartościowych kapitałach mieści się także fundusz Roseggera, który z końcem roku 1913 wynosił 1,360.691 koron 12 hal. Na fundusz ten złożono w ciągu roku 141.386 kor. 47 hal., wydano zaś z niego ogółem 295.558 koron.

Oczywiście daty powyższe nie wyczerpują działalności Schulvereinu, jednak jasno wskazują, jaki ogrom pracy Schulverein spełnia, jak groźnego mają Polacy w nim przeciwnika i jak należy popierać nasze T. S. L., aby mogło skutecznie bronić zagrożonych placówek polskich.

Krwawe awantury niemieckie w Opawie.

(Od naocznego świadka).

Cieszyn, 14 lipca.

Czesi zapowiedzieli już przed miesiącem dzień Maticy na niedzielę 12 b. m. w Katarzynkach, gminie sąsiadującej z Opawą. — Wszechniemcy opawscy postanowili przeszkodzić Czechom, idąc za wzorem braci swoich w Bielsku. Służbę bezpieczeństwa spełniała w tym dniu, na życzenie magistratu, policya miejska, wzmocniona policyantami z Cieszyna, Bielska i Mor. Ostrawy.

O godz. 10 urządzili wszechniemcy zgromadzenie z ramienia niemieckiej partyi ludowej dla Śląska (Deutsche Volkspartei für Schlesien). Zagaił je hakatystyczny poseł sejmowy dr Neusser (znany wróg Słowian w Sejmie), po kolei zaś przemawiali i podburzali Niemców przeciwko Słowianom wogóle, Czechom zaś w szczególności, posłowie dr Sommer, dr Perko i Seidl.

Po południu popłynął tłum rozwydrzonych Niemców na dworzec kolejowy, gdzie nadjeżdżających gości czeskich przywitał piekielnym wrzaskiem, wyciem i gwizdaniem. Policya nie uważała za stosowne oczyścić peronu, a mimo usilnych nalegań ze strony posła czeskiego, Lukeša, rząd krajowy nie postarał się o inną, poważniejszą interwencyę, zostawiając żandarmeryę w śródmieściu. Czesi widzieli się zmuszonymi obejść Opawę i podążyć dalszą drogą do Katarzynek.

W ten sposób przywitali Niemcy Czechów z Ostrawy i gmin czeskich pomiędzy Ostrawą i Opawą, do Czechów zaś z wiosek sąsiednich, którzy na umajonych wozach przejeżdżali przez Opawę, zabrali się jak zwierzęta, przewracali wozy, zrywali chorągiewki, obrzucali spokojny ludek gradem kamieni, bili kijami i bokserami. Gdy w mieście zjawił się na wózku poseł czeski p. Gudrich, aby domagać się od rządu ochrony dla Czechów, przewrócono wózek, jego ściągnięto, powalono na ziemię i obito do krwi, tak, że stracił na chwilę przytomność. Przywieziono go do dra Urbanka; tam odzyskał p. Gudrich przytomność, nie pozwolił się jednak zaopatrzyć przez lekarza, ale z dużą raną na głowie, z której sączyła się krew, krzepnąc na kołnierzu i koszuli, w straszny sposób zmasakrowany, udał się do rządu krajowego o interwencyę. Teraz dopiero radca dworu Roth zrozumiał, że źle się stało i przyrzekł zarekwirować wojsko.

Wieczorem wracali już wycieczkowcy czescy z Katarzynek przez Opawę pod osłoną wojska. Niemcy nie mogąc dostać Czechów, popadli w szał. Mścili się w ten sposób, iż z okien rzucali kamienie na głowy uczestników pochodu czeskiego, rozbijali okna w domach i instytucyach czeskich i demolowali napisy czeskie. Doszło nawet do tego, iż pewien nadporucznik 31 pułku piechoty obrony krajowej porąbał szablą chorągiew czeską!

Na dworcu kolejowym aresztowała policya redaktora „Ostravského Dennika", p. L. Knotka za to, iż witając żołnierzy 13 p. p. (z Krakowa) wołał do nich „Czołem"! Mimo, iż wylegitymował się jako dziennikarz, wsadzono go do celi razem z dwoma zbrodniarzami, gdzie mu kazano siedzieć przeszło 2 godziny, do powrotu komisarza policyi, który go za słowo „Czołem" skazał na 50 koron kary.

Niemcy oczywiście winę zajścia i krwawego starcia zrzucają na Czechów i władze. To zwykły ich wykręt. Prowokują, a gdy krew się poleje, udają baranków. Prócz pos. Gudricha, poturbowany jest drugi poseł czeski p. Lukeš. Kilkudziesięciu Czechów odniosło lżejsze rany. Kilka osób aresztowano.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 14 lipca.

Rozjaśniają się już powoli oblicza naszych przedsiębiorców, bo sezon wbrew fatalnym przewidywaniom nie jest stanowczo najgorszym — jest już pełnym, a do tego aby zupełnie rozpogodziły się dusze zakopańczyków trzeba przepełnienia. I to niedługo nastąpi. Pociągi codziennie przybywają przepełnione i chociaż mieszkań i miejsc wolnych w pensyonatach jest jeszcze dość sporo, jednakże, jeżeli w tym samym tempie zaczną goście przybywać, jak to się obecnie dzieje, może być w najbliższej przyszłości trudno o znalezienie odpowiedniego mieszkania. Wprawdzie u nas zawsze po staropolsku rozszerzają się mury i ściany, ale... ale zwykle gość lepiej się czuje jeżeli ominie go ta miła przyjemność gwałtownej za mieszkaniem pogoni.

Pod względem wycieczek zbiorowych obecne lato weźmie prawdopodobnie rekord. Mieliśmy już kilka dość licznych wycieczek z Królestwa Polskiego niezależnie zaś od nich ciągle przybywają z Galicyi zachodniej najrozmaitsze grupy wycieczkowców. 11 lipca przybyła do Zakopanego wycieczka geograficzna w liczbie 29 uczestników obojga płci, prowadzona przez pp.: prof. uniwersytetu Jagiellońskiego L. Sawickiego i prof. uniwersytetu wiedeńskiego Kroebsa. Rozdzielono się tu na trzy partye z których jedna pojechała do Morskiego Oka furkami, druga poszła tam przez Zawrat, trzecią poprowadził prof. Sawicki w Tatry Zachodnie.

Sekcya turystyczno-krajoznawcza Akademickiego Związku sportowego w Krakowie rozpoczyna sezon wycieczkowy wycieczką prowadzoną przez p. J. Oppenheima, która odbędzie się od 16 do 20 lipca włącznie. Program następujący: Morskie Oko, Przełęcz Mięguszowiecka i Mięguszowiecki nad Czarnym Stawem, Jezioro Szczyrbskie, Szatan, Szmeks, Hotel Kolba, Łomnica, Dolina Pięciu Stawów Spiskich, Lodowy, zejście do doliny Jaworowej. W tej wycieczce mogą brać udział tylko wprawni turyści.

Komisya wycieczkowa pozostająca pod kierunkiem pp.: T. Janikowskiego i Maryusza Zaruskiego rozpoczyna organizowanie wycieczek zbiorowych wycieczką na Giewont w dniu 17 lipca. Wycieczkę tą poprowadzi p. M. Zaruski. Mamy nadzieję, że wycieczki te prowadzone zawsze przez doświadczonych turystów przy pomocy odpowiedniej ilości górali — przewodników niewątpliwie cieszyć się będą wielkiem powodzeniem.

Mamy także i dwie wycieczki oficerskie, a mianowicie: od 14 do 17 lipca 20 oficerów 89 p. p. zwiedzi Morskie Oko przejdzie przez góry do Popradzkiego Stawu, potem do Szmeksu, a 12 oficerów 1 p. p. uda się do Morskiego Oka 15 lipca.

Obie wycieczki mają na celu ćwiczenia taktyczne.

„Gra" tryptyk sceniczny Żuławskiego wystawiona na scenie tutejszej przez Koło dramatyczne sekcyi przyjaciół Zakopanego udała się bardzo dobrze z wyjątkiem środkowej części, w której było trochę usterek. Za to część pierwsza w której grał sam autor i ostatnia były znakomite.

W „Róży" Żeromskiego, którą Koło w tych dniach zamierza wystawić grać będzie K. Adwentowicz, a to chyba daje już należytą rękojmię, że przedstawienie się uda.

W niedzielę odbył się w sali Morskiego Oka przy dość licznym udziale publiczności wieczór Leona Wyrwicza. Bawiono się doskonale, zwłaszcza nowymi „numerami" i ciągłymi oklaskami zmuszano autora do bisowania.

Wraz z rozpoczęciem letniego sezonu, rozpoczęły się już „kwiatki" na rozmaite cele dobroczynne. O ile wszystkie następne dni „kwiatków" będą urządzone tak jak w ubiegłą niedzielę, można liczyć na duże powodzenie, nie karotowano bowiem nadmiernie i nie zaczepiano tych, którzy już się opłacili.

Otwarcie ofert na wykonanie sieci elektrycznej odbyło się 10 lipca. Oferty złożyły następujące firmy: Gal. Tow. Elektryczne (dawniej Sokolnicki i Wiśniewski) 178.810 K 56 hal.; Gal. Tow. elektr. Siemens i Schuckert — 176.975 K; Gal. Tow. elektr. A. E. G. „Union" — 170.000 K; Križih — 165.100 K 45 hal.; Gal. Zakłady Bergmanowskie — 164.205 K. Oferty te oddano do rozpatrzenia prof. Gabryelowi Sokolnickiemu jako rzeczoznawcy z tem, że ma zaprosić drugiego rzeczoznawcę i wydać opinię najdalej do 2 tygodni. Dalsze zniżki cen ofertowych dopuszczalne.

K. S.

Porwana księżna.

Nowela humorystyczna z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

II.

Książe wzburzony listem, odczytywał go kilkakrotnie, własnym oczom nie wierząc. Na ogół książe był człowiekiem zimnej krwi, który nie prędko tracił równowagę. Ale list ten oszołomił go! Przeczytał go raz jeszcze i opadłszy na fotel, począł kląć.

Potem podniósł ze stołu kosmyk włosów, który wypadł z koperty. Czyż to istotnie było możliwem, żeby to były włosy jego żony — księżnej? Czy to możliwe, żeby w biały dzień, w środku Londynu, księżna Patchet mogła być uprowadzoną? I w kawałkach chcą mu ją odesłać do domu, ci, ci... (książe nie mógł znaleźć słów na określenie zbrodniarzy). Zbrodnicze ręce już się dotknęły jej włosów — włosów wielkiej pani! Książe przypatrywał się włosom — były takie same, jakie posiada księżna. — Dreszcz zimny go przebiegł. Przyskoczył do Barnesa i Moysey'a.

— Wy łajdaki! — krzyknął.

Zdawało się, że chce ich podrzeć w kawały, opanował się jednak i tylko obie ręce wyciągnął ku nim.

— Czy możecie przysiądz, że to rzeczywiście księżna wsiadła do powozu przed sklepem?

Barnes, jąkając się, odparł z wahaniem:

— Przysięgam, Książe Panie, że myślałem — że myślałem — —

Książe rozwścieczony wybuchnął:

— Ja nie chcę wiedzieć, co pan myślał. Pytam się, czy pan może przysiądz, że to była księżna?

Barnes oniemiał z przerażenia. Tak się bał, że słowa nie mógł z gardła wydobyć. Moysey był nieco odważniejszy:

— Przedtem byłbym przysiągł. Ale teraz wydaje mi się ta historya śmieszną.

— Śmieszną! — krzyknął książe. — W tym liście piszą, że owa pani, która wyszła ze sklepu i wsiadła do powozu, nie była księżną! Cóż pan na to? O czem pan właściwie myślał? Gdzież pan miał oczy? Czem się pan wytłómaczy? Ale ja nie chcę żadnych tłómaczeń, powiadam wam tylko obydwom, że za godzinę opuścicie służbę i możecie być radzi, że się na tem skończy. Powinniście właściwie pójść do aresztu!

W tej chwili wszedł do pokoju służący z listem. Skoro książe wziął list, wydał okrzyk zdumienia. Pismo na kopercie było to samo, co na poprzednim liście.

— Kto to przyniósł? — krzyknął.

Służący przeraził się, zdziwiony krzykiem księcia.

— Jakaś pani — odparł.

— Gdzie ona jest?

— Przyjechała doróżką. Oddała mi ten list i powiedziała: niech pan natychmiast ten list odda księciu Patchet — nie zwlekać ani chwili! Potem wsiadła do doróżki i odjechała.

— Czemu jej pan nie przytrzymał?

— Wasza Wysokości?

Służący bardzo się zdziwił. Pomysł, ażeby przytrzymywać ludzi, przynoszących listy do pałacu, wydał mu się conajmniej dziwnym. — Książe bez słowa wskazał na drzwi. Służący wyszedł. Wówczas książe otworzył kopertę. Tym razem koperta zawierała ćwiartkę papieru i kopertę zamkniętą. Na kartce było tylko parę słów:

Księżna tak bardzo pragnęła parę wierszy napisać do Waszej Wysokości, że istotnie nie można było jej tego odmówić. Oto list, który księżna pisała, płacząc.

— Knowles — zwrócił się książe z drżącemi słowy do ochmistrza — panie Knowles, czy to głupi żart, czy też sprawa seryo — na tym człowieku, który ten list pisał, ja się zemszczę!

Książe podał kartkę Knowles'owi, sam zaś zabrał się do listu załączonego wewnątrz. Koperta była niewielka, kwadratowa, w najlepszym gatunku, mocno perfumowana. Książe, który nie znosił listów perfumowanych, skrzywił się jeszcze bardziej. Na kopercie był krótki adres: „Do księcia Patchet", pisany dużemi literami o charakterze, który znał zbyt dobrze.

— To pismo Maryi! — mruknął, otwierając list drżącymi palcami.

Arkusik papieru, który wydobył z koperty, był niemal tak sztywny, jak karton i tak samo zaperfumowany, jak koperta. Zawierał on następujące pismo:

— Drogi mój Herewardzie — na miłość Boską, uczyń to, co ci ludzie żądają! Nie wiem co się stało. Nie wiem nawet, gdzie jestem. Oszaleję ze strachu. Już mi ucięli kosmyk włosów, a teraz grożą, że mi utną mały palec, jeśli im nie zapłacisz 500 funtów w złocie o godzinie 5½. Wolałabym raczej umrzeć, aniżeli być bez palca — a kto wie, co mnie jeszcze spotkać może!

Zaklinam cię, wybaw mnie! Posyłam ci znak, który zawsze nosiłam ze sobą. Herewardzie, ratuj!

Książe zbladł, jak płótno. — Cóż pan na to? — zapytał Knowlesa.

Mr. Knowles milczał, przeczytawszy list, podany mu przez księcia. Po chwili dopiero odparł:

— Co Wasza Wysokość zamierza uczynić?

Książe zastanawiał się przez chwilę, poczem rzekł z goryczą:

— Myślę księżnę wykupić z rąk tego miłego korespondenta. Myślę — jeśli pan nic nie ma przeciw temu — spełnić jego skromną prośbę i zanieść mu 500 funtów szterlingów w złocie.

Urwał, po chwili zaś ciągnął dalej tonem dziwnym:

— Później myślę się zrewanżować temu miłemu panu. Zemszczę się, choćby mnie to kosztowało całe mienie. Drogo mi zapłaci za te pięćset funtów!

(C. d. n.).

Dzień Macierzy w Rabce.

Rabka, 14 lipca.

Niedziela 19 b. m. będzie dniem „Macierzy Śląskiej“, który zdobył sobie w tej uroczej miejscowości chlubną tradycyę. W poniedziałek odbyło się posiedzenie komitetu pań, na którem delegat Macierzy, prof. Malta, złożył sprawozdanie z działalności „Macierzy“, wręczając uczestniczkom drukowane roczne sprawozdanie podjętych przez nią prac w bardzo ciężkich warunkach, z jakiemi walczy. Przed południem uroczysty dzień rozpocząć ma „Kwiatek“ — po południu zaś odbędzie się festyn, będący atrakcyą sezonu. Na urozmaicony program zabawy i na reunion oczekuje młodzież i „starsze dzieci“, ściągające rojnie do zdrojów rabczańskich. Dzień Macierzy Śląskiej jest dniem daniny dziatwy wszystkich trzech zaborów, dla opuszczonej i bezwzględnie germanizowanej naszej dziatwy na Śląsku. Wypadki, które miały miejsce w Bielsku, zorganizowany przez Niemców pod osłoną władz napad na Sokołów, odźwierciadla wymownie straszne stosunki, wśród których wychowuje się nasza młodzież.

Mamy nadzieję, że przy szczerej życzliwości, jakiej doznaje komitet Macierzy ze strony zakładu zdrojowego i ofiarnej pomocy gości kąpielowych, dzień ten przyniesie, jak zwykle, piękny dochód, na który liczy Macierz w skromnych swych budżetach, jakie ze względu na doniosłą pracę narodową u podstaw, róść powinny z każdym rokiem, dla wytworzenia tamy zaborczości naszych wrogów. Wielkie mamy potrzeby we wszystkich dziedzinach naszego życia narodowego, lecz stworzenie silnych fortyfikacyj narodowych na kresach jest najbardziej piekącą i wymaga jak największych ofiar.

KRONIKA.

Kraków, 15 lipca.

Kawały kanikularne. Wczoraj w Krakowie ktoś, chcąc się ubawić w tych ciężkich kanikularnych czasach, puścił pogłoskę, że w Belgradzie wysadzono budynek poselstwa austryackiego w powietrze. Pogłoska obleciała całe miasto. W redakcyi naszej aparat telefoniczny nie przestawał pracować; ze wszystkich stron zapytywano, czy to prawda.

Dzisiaj obiegała znowu pogłoska, że poseł austro-węgierski w Belgradzie, bar. Giessl, zabity został bombą. Już nie pytano, czy to prawda, ale żądano nadzwyczajnego dodatku „Nowej Reformy“, który „miał wyjść“. Nie ma to, jak kanikuła!

Wiadomości osobiste. Namiestnik dr Korytowski w podróży do Maryenbadu przejedzie jutro o godzinie 7½ wieczorem przez Kraków.

I Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. I Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie poszukuje dla szkół polskich w Bośni nauczycieli, którzyby oprócz pracy w szkole mogli się zajmować działalnością organizatorską wśród ludności polskiej w Bośni; wymagane przepisane uzdolnienie i znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie. Warunki przyjęcia wedle umowy, w każdym jednak razie płaca będzie przyznana wyższa aniżeli przy szkołach w Galicyi, nadto koszta podróży. Pierwszeństwo mają kandydaci stanu wolnego. Podania z tabelą kwalifikacyjną odpisami świadectw i przebiegiem życia należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy do dni 8 do zarządu Koła ul. Jagiellońska l. 11.

Koło mieszczańsko-rękodzielnicze. Na Kotłowem odbyło się wczoraj wieczór przy licznym udziale sfer rękodzielniczych walne zgromadzenie członków Koła mieszczańskiego i klubu rękodzielniczego. Celem zgromadzenia było ostateczne usunięcie rozłamu wśród rękodzielników przez zaakceptowanie wniosków obydwóch komisyj. Pod przewodnictwem radcy Sz. Rakisza, w myśl wywodów referenta radcy Kosobuckiego, zgromadzeni jednogłośnie przyjęli uchwały komisyi. Złączone obie partye po dyskusyi przyjęły wspólną nazwę „Koło mieszczańsko-rękodzielnicze“.

Deputacya Stow. stolarzy w Kalwaryi u prezydenta dr Lea. Dzisiaj przed południem zjawiła się u prezydenta miasta, dr Lea, deputacya Stow. stolarzy w Kalwaryi z prośbą o interwencyę w Wiedniu celem uzyskania pożyczki z funduszu rządowego na cele Stowarzyszenia stolarzy. Deputacyi, którą prowadził poseł Banaś, przyrzekł dr Leo swoje poparcie.

Budowa nowego gmachu dyrekcyi skarbu. W starostwie krakowskiem odbyła się rozprawa ofertowa na budowę nowego gmachu okręgowej dyrekcyi skarbu przy ul. Czystej. Wpłynęło 12 ofert. Będą one przedłożone namiestnictwu. Po zatwierdzeniu jednej z nich rozpocznie się natychmiast budowa nowego gmachu.

Z uniwersytetu. Pp. Ernest Ader, rodem z Krakowa, Eliezer Flek z Radłowa, Bernard Meyer z Zamarstynowa i Wilhelm Edward Seidler ze Lwowa, kand. adwokaccy, otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw, a p. Sali Rettich Gutmann z Oświęcima otrzymała stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Regulacya Wisły i Rudawy. W roku bieżącym prowadzone są w dalszym ciągu roboty około regulacyi Wisły i Rudawy. Obecnie buduje się fundamenta muru bulwarowego między Wawelem a ul. Piekarską. Te roboty będą wkrótce ukończone, lecz dalsza budowa nad terenem będzie wstrzymaną aż do rozstrzygnięcia konkursu, rozpisanego na architektoniczne wyposażenie budowli ochronnych poniżej i powyżej Wawelu.

Między ujściem Rudawy a mostem Zwierzynieckim zakłada się już płyty koronowe na wykonany mur ochronny. Po prawym brzegu Wisły w Dębnikach buduje się wał ku ujściu Wilgi ze skopu terenu naprzeciwko Wawelu. Z tego samego skopu buduje się dalszy wał w Dębnikach powyżej willi hr. Łosia.

Na całej tej przestrzeni rozkopane szkarpy brzegów ubezpiecza się brukami kamiennemi.

Budowa wałów w Dębnikach o tyle już postąpiła, iż dzielnica ta obecnie powyżej willi hr. Łosia jest już ubezpieczoną od zalewu Wisły.

Ujście Wilgi w Dębnikach na przestrzeni 1½ kilometra ma być wprowadzone do kanału żeglugi, dalsza zaś jej częśc aż do Borku Fałęckiego ma być uregulowaną i obwałowaną przy pomocy funduszów rządowych. Dolny brzeg Wilgi będzie uregulowany staraniem Wydziału krajowego.

Wypadek w drukarni. Odnośnie do notatki, zamieszczonej w dzisiejszym porannym numerze w sprawie wypadku w drukarni Friedleina przy ul. Kazimierza Wielkiego w Nowej Wsi, proszą nas o zaznaczenie, że nakładaczka, 18-letnia Marya Włodarczykówna, nie doznała wcale zmiażdżenia dłoni i palców pod walcem maszyny, tylko skaleczyła się w palec.

Zapiski policyjne. Wczoraj aresztowano 21-letniego agenta handlowego, Abrahama Friedleina, który wyłudzał zaliczki od tutejszych kupców na zamówienia od pewnej lwowskiej firmy na towary, do czego nie miał prawa. Ofiarą oszusta padło kilkunastu kupców.

Z pawilonu dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza zbiegł wczoraj 21-letni Tomasz Prokop, pozostający tam pod obserwacyą lekarską.

Za strzelanie na ulicy z brauninga aresztowano wczoraj parasolnika Michała Kimmla, pochodzącego ze Lwowa.

Rażony prądem elektrycznym. W sprawie nieszczęśliwego wypadku, o którym dziś rano wspomnieliśmy, z dyrekcyi elektrowni, otrzymujemy następującą informacyę:

Wczoraj po południu został zabity prądem elektrycznym o napięciu 5000 Volt, ślusarz elektrowni, Maryan Mirkowski. Wypadek spowodowany został nieprzestrzeganiem instrukcyi. Ś. p. Mirkowski miał polecenie przykręcić do drzwi budki transformatorowej na Zwierzyńcu tabliczkę z numerem bieżącym tej budki. Robota miała być wykonaną na drzwiach przy przepisanym oddaleniu się od przewodów prowadzących prąd. Tymczasem ś. p. Mirkowski zmienił samowolnie zarządzenie i miał zamiar tabliczkę bezpośrednio na ścianie stacyi transformatorowej przymocować, w miejscu, w którem wykonanie roboty pod prądem było niedozwolone. Ponadto wbrew wszelkim przepisom stanął na transformatorze; i upadł na przewody wysokiego napięcia, co spowodowało natychmiastową śmierć. Podając faktyczny przebieg tragicznego wypadku, nadmienić należy, że ś. p. Mirkowski był najzupełniej uświadomiony o grożącym niebezpieczeństwie w razie dotknięcia przewodów prowadzących prąd wysokiego napięcia i sam na krótko przed wypadkiem objaśniał straszliwe skutki takiego dotknięcia. Otrzymanie odpowiedniego pisemnego ostrzeżenia potwierdził ś. p. Mirkowski własnoręcznym podpisem.

Przedstawienie amatorskie, oraz uroczyste otwarcie czytelni w nowym lokalu w Prądniku Czerwonym, odbyło się 12 b. m. Słowo wstępne wygłosił przed rozpoczęciem przedstawienia dyrektor szkoły p. W. Miętka. Następnie Kółko amatorskie, zawiązane dopiero ostatniemi czasy, pod kierownictwem reżysera, p. Armatysa, odegrało dwie sztuczki, t. j.: „Spirytyści“ i „Zrękowiny na wsi“. Z pośród grających odznaczyły się pani A. i pp Miętkówny, które grą i śpiewem bawiły tłumnie zebraną publiczność. Huczne oklaski towarzyszyły młodym debiutantkom. Z panów oklaskiwano pp. Armatysa, p. G. jako wójta, p. F. (Jasiek), p. Z. i C. Nowo zawiązanej trupie życzyć należy powodzenia.

Z kraju.

Żywiec, 14 lipca. Główne wyścigi oddziału kolarzy Sokoła żywieckiego odbędą się 15 i 16 sierpnia b. r. na drodze koło arcyksiążęcego browaru przy koncercie muzyki wojskowej.

Ofiara Sanu. Donoszą nam z Przemyśla: Wczoraj o g. 7 wieczorem utonął w Sanie podczas kąpieli, dostawszy się w nieznaną głębię maturzysta N. Oller. Ratunek był spóźniony; zwłok nie wyłowiono. Zmarły ciężką pracą, dawaniem lekcyj, przbijał się przez życie. Jako uczeń zawsze celujący, zdał przed kilkunastu dniami z odznaczeniem maturę.

Strajk w Przemyślu. Korespondent nasz donosi: Już od dwóch dni trwa strajk robotników ziemnych, zajętych przy układaniu sieci wodociągowej. Przyczyną strajku jest wyzysk przedsiębiorców, którzy pooddawali roboty subakordantom i zniżyli w ten sposób cenę robocizny do takich granic, że najintenzywniej pracujący robotnik nie może dojść żadną miarą do 2 koron zarobku dziennego. Strajkuje około 150 robotników, którzy udali się w deputacyi do urzędującego zastępcy komisarza rządowego. Gdy zaś to nie pomogło, postanowiono zwrócić się we środę o interwencyę do starostwa.

Kronika lwowska.

Wypadek automobilowy. Ze Lwowa donoszą: W sobotę wybrało się kilka osób samochodem ze Lwowa do Drohobycza. Wóz prowadził pan Kraft, były zarządca tutejszego szpitala powszechnego. Za rogatką stryjską, na 20 kilometrze, wóz pośliznął się i wjechał do rowu, wyrzucając pasażerów na ziemię. Wszyscy jadący są mocno potłuczeni, najciężej jednak p. Kraft, którego przewieziono natychmiast do sanataryum Czerwonego krzyża przy ulicy Łyczakowskiej.

Skandaliczna rozprawa. Ze Lwowa donoszą: Przed kilkunastu dniami odbyła się w sądzie karnym rozprawa przeciw inspektorowi Nowakowskiemu, oskarżonemu o zhańbienie panny K. G. Sędzia przyjął tłumaczenie Nowakowskiego, iż był on pijany i skazał go za opilstwo na 10 dni aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 100 koron. Tak oskarżony, jak i prokurator wnieśli przeciw temu wyrokowi odwołanie, a w poniedziałek odbyła się rozprawa przed trybunałem apelacyjnym. Trybunał zmienił wyrok pierwszy i skazał Nowakowskiego za przekroczenie z paragrafu 523 (zbrodnia popełnienia w stanie opilstwa) na 4 tygodnie aresztu bez zmiany na grzywnę, wliczając mu tygodniowy areszt śledczy.

Samobójstwo czy wypadek. Wczoraj w nocy przy torze kolejowym około klm 327.720 pomiędzy stacyami Podzamcze, a Klepar[illegible] robotnik kolejowy, Szymon Wróbel, obchodząc linię, spostrzegł zwłoki jakiejś młodej kobiety. Zmarła liczyć mogła 20 do 25 lat, była wzrostu średniego, szczupła, ciemna blondynka, ubrana w suknię ciemną, żółte pończochy i czarne sznurowane trzewiki. Zwłoki leżały twarzą do ziemi, zbroczone całe krwią. Lekarz nie mógł orzec tylko, czy zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek, czy samobójstwo.

Z dzielnic polskich.

Motywa wyroku Bispinga. Z Warszawy donoszą: W motywach wyroku, skazującego Jana Bispinga na 4 lata oddziałów poprawczych za zabicie ks. Druckiego-Lubeckiego, sąd podniósł najpierw, że oskarżony szedł przez park na przełaj. Ci świadkowie, którzy widzieli na kolejowym nasypie „pana w żółtych kamaszkach“, mylą się co do osoby, a mianowicie widzieli inżyniera Jasiaka, a nie Bispinga.

Dalej na podstawie zeznań świadków i na podstawie danych objektywnych przyjął sąd jako rzecz udowodnioną, że nie jest prawdą, jakoby Bispingspóźnił się na pociąg i nie słyszał strzałów.

Prócz tych poszlak, które, zdaniem sądu, są już dostateczne dla skazania Bispinga, sąd znajduje ślady zbrodni na Bispingu i ślady Bispinga na miejscu zbrodni. 1) Na kapeluszu Bispinga pod rondem pozostały ślady krwi. Dostały się one na kapelusz podczas ciosów, które Bisping zadawał niższemu od siebie księciu i nie mogły być zmyte przez deszcz. 2) W lufie rewolweru Bispinga ustalono obecność śladów krwi; prócz tego krew znaleziono również na rękojeści rewolweru. Okoliczność, że Bisping w krytycznej chwili, wbrew swojemu twierdzeniu, posiadał rewolwer, sąd przyjął jako fakt udowodniony.

Bisping pozostawił swe ślady na miejscu zbrodni. Są to kule, wyjęte z pleców i z głowy księcia, patron od naboju, oraz włókna z ubrania i włosy. Kule te, według orzeczeń ekspertów, pochodzą z rewolweru Bispinga. Mimo różnicy w zdaniach ekspertów-rusznikarzy, wszyscy oni doszli do porozumienia w tym względzie, iż książę został zabity z takiego samego rewolweru i takiemi samemi kulami, jak te, które posiadał Bisping. Włókienka, wedle orzeczenia rzeczoznawców, pochodzą z palta Bispinga, włosy, zdaniem sądu, są z głowy księcia.

Reasumując dane powyższe, sąd konkluduje, że winy Bispinga dowodzi: 1) iż on jeden był przy księciu w chwili zbrodni; 2) jego dziwne zachowanie się po zbrodni; 3) kłamliwe wyjaśnienia co do okoliczności rozstania się z księciem i czasu; 4) ślady krwi na rewolwerze i na kapeluszu; 5) identyczność rewolweru i kul, jakiemi został zabity książę, z rewolwerem i kulami, jakie posiada Bisping.

Natomiast przyjął sąd jako rzecz udowodnioną, że Bisping popełnił zbrodnię w stanie rozdrażnienia, bez premedytacyi. Fałszerstwo weksli przyjął sąd za udowodnione, zaś usiłowane otrucie księcia za nieudowodnione.

Samobójstwo śpiewaka. Z Lublina telegrafują nam: Gustaw Jerzyna-Czernicki, śpiewak operowy, popełnił wczoraj samobójstwo. W ostatnich czasach zajmował się Jerzyna nauką śpiewu.

Ś. p. Jerzyna znany był bardzo dobrze w Krakowie, gdzie przed kilku laty przez kilka sezonów występował, śpiewając partye tenorowe. Szczególnie pozostały w pamięci jego kreacye: Jontka w „Halce“, Cania w „Pajacach“; występował również w „Aidzie“, „Trubadurze“ i t. d.

Ze świata.

Ograniczenie liczby medyków w Wiedniu. Dziekan wydziału medycznego uniwersytetu wiedeńskiego ogłasza zawiadomienie, o uchwale ministerstwa oświaty co do ograniczenia przyjmowania studentów na tym wydziale w uniwersytecie wiedeńskim. Według tej uchwały liczba słuchaczy jaka może być inskrybowaną na pierwsze półrocze na wydziale medycznym uniwersytetu wiedeńskiego ustanowioną została na 400 studentów. Ze zgłaszających się mają być w pierwszym rzędzie inskrybowani pochodzący z dolnej Austryi, z Bośni i Hercegowiny i z tych krajów, w których niema wydziału medycznego. Studenci z innych krajów lub cudzoziemcy mogą być inskrybowani dopiero później aż do osiągnięcia ogólnej liczby 400. Ostateczny termin zgłaszania się oznaczono na 12 października.

Morderstwo w Wiedniu. W mieszkaniu zamordowanej przez służącego Faschinga żebraczki Schmerz znaleziono znaczną gotówkę, mianowicie, 1000 centów, cały karton koron, pudełko 10 i 20 halerzówkami, pudełko zawierające 1800 koron w notach 20-koronowych, dalej różne kosztowności i toalety. Spadkobierczynią będzie siostra zamordowanej, mieszkająca w Salcburgu. Przy rewizyi obecny był morderca, którego skutego sprowadzono z więzienia.

Jeszcze sprawa nihilistów we Francyi. W sprawie uwięzienia w Beahnmont-sur-Oise spiskowców rosyjskich i znalezienia donosi „Polonia“, tygodnik polski, wychodzący w Paryżu:

Dnia 5 b. m. żandarmerya francuska, w Beaumont-sur-Oise, zaaresztowała dwu „nihilistów“; u jednego z pośród nich, znaleziono w zawiniątku dwie bomby, przeznaczone, według, jakoby zeznania ich posiadacza, niejakiego Kiryczka z pod Charkowa, do dokonania zamachu na życie panującego. Towarzyszem owego Rosyanina był Polak, nazwiskiem Trojanowski, rodem z Pyzdr, pod Warszawą; tokarz z zawodu, zatrudniony do ostatniej chwili w fabryce narzędzi chirurgicznych p. Tomaszewskiego, przy ul. Fosses-Saint Jacques, 9; a zamieszkały przy ul. Mazarin, 38, w Paryżu. Trojanowski tłómaczy się, że owego Rosyanina, nie zna, że spotkał go pod fortyfikacyami, wychodząc z Paryża i, że, wdawszy się z Kiryczkiem w rozmowę, poszedł z nim razem i nawet pomógł mu nieść zawiniątko, nie przypuszczając, że zawiera bomby. Śledztwo doraźne stwierdziło prawdziwość oświadczenia Trojanowskiego, lecz równocześnie dowiodło, iż przed kilku dniami przybył doń „rodak“ jakiś i, że w jego towarzystwie Trojanowski opuścił hotelik; w owym „rodaku“ śledztwo upatruje Rosyanina, Kiriczka.

Z tego morał oczywisty, przy winie lub niewinności Trojanowskiego bezwzględny, żeby się Polacy nie wdawali na bruku paryskim z Rosyaninami.

Strzelający oficer. Z Petersburga telegrafują: Dzisiaj w nocy w przedsionku „Aquarium“ oficer Swistow, poróżniwszy się z dyrektorem towarzystwa „Trud“, Berensem, strzelił do niego z rewolweru i niebezpiecznie go zranił.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 14 lipca termometr doszedł od + 15·5 do + 25·2 C.; — barometr wahał się.

Dnia 15 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·6 mm., termometru + 17·4 C.; wiatr: południowo-zachodni.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

We środę: „Prymas cyganów“, operetka w 3 aktach.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

We środę: „Za wolność“ (przedstawienie zakupione dla wycieczki).

Życie i śmierć Grzegorza Rasputina.

Zamach morderczy na Rasputina, chłopa-cudotwórcy rosyjskiego, wywołał olbrzymie poruszenie umysłów w całem państwie rosyjskiem. Co do szczegółów zamachu, to według ostatnich wiadomości, przedstawiają się one jak następuje: w rodzinnej wiosce Rasputina, Pokrowskoje, na Syberyi, pewna kobieta, podobno ze sfery arystokratycznej, rzuciła się ze sztyletem na cudotwórcę i zadała mu głęboki cios w brzuch. Gdy kobietę tę schwytano, oświadczyła, że wykonała zamach, „aby zgładzić oszusta, który ludzi prowadzi na bezdroża“. Według jednych, przybyła ona z Astrachanu, według innych z Carycyna, gdzie się wrogowie Rasputina sprzysięgli przeciwko niemu i ją wybrali na wykonawczynię zemsty. Według bardziej romantycznej wersyi, zamach wykonała jakaś dama arystokratyczna, pałająca namiętną ku Rasputinowi miłością, a doprowadzona do szału uczuciem zazdrości. Użyła ona podobno sztyletu zatrutego. Rasputin po zamachu męczył się jeszcze przez kilka godzin.

Rasputin miał ogromne zastępy zwolenników, między którymi byli ludzie najwyższej władzy w państwie, ale miał jeszcze liczniejszych wrogów; do najniebezpieczniejszych dla niego należał eksmnich Heliodor, który od pewnego czasu prowadził namiętną przeciwko niemu kampanię.

Dawniej mnich Heliodor był z Rasputinem w doskonałych stosunkach i protegował go. On to wydobył Rasputina z syberyjskiej samotni, sprowadził go do Petersburga i otworzył mu dostęp do najwyższych sfer, mając pewne w tem cele. Wtedy protekcyą swoją otaczał Rasputina także biskup Hermogen; gdy jednak ich świetność zaczęła gasnąć, chytry Rasputin cofnął się od nich a stał się ich niebezpiecznym konkurentem.

Historya Rasputina jest bardziej senzacyjną, niż jego śmierć.

Grzegorz Rasputin urodził się we wsi Pokrowskoje, w guberni irkuckiej. Nie uczęszczał nigdy do szkół i podobno nie osiągnął nawet prymitywnej umiejętności czytania i pisania. Ale dzięki genialnemu sprytowi wypłynął w roli męża świątobliwego i cudotwórcy na szerokiej widowni. Sprowadzony przez mnicha Heliodora do Petersburga, pojawił się naprzód w salonie hrabiny Ignatiewowej i zdołał wywrzeć tak dziwny wpływ na przedstawicieli najwyższej rosyjskiej arystokracyi że dopuszczono go nawet na dwór carski. Tu umiał rozwinąć taki aparat suggestyi mistycznej, że wpływom jego uległa rodzina carska, a nawet sam car.

Przez szereg lat Rasputin miał wyjątkowe stanowisko w państwie. Nie bez jego udziału odbywały się nominacye ministrów i innych wysokich dygnitarzy państwowych. Z łaski Rasputina został Sabler, przyjaciel Pobiedonoscewa, naczelnym prokuratorem synodu prawosławnego.

Legenda o potędze duchowej Rasputina wywierała szczególny urok na kobiety ze wszystkich sfer społecznych. Stale otaczała go też wierna gmina niewieścia, którą udoskonalał w zbyt oryginalny sposób. Z tych praktyk wynikły olbrzymie skandale, które ośmieliły Stołypina do wystąpienia przeciwko Rasputinowi, który też wydalony z Petersburga i musiał się cofnąć do swej pustelni w wiosce syberyjskiej.

Po śmierci Stołypina gwiazda Rasputina znowu zabłysła. Pustelnik wrócił do Petersburga i dawne jego praktyki znowu ściągały ku niemu tłumy zwolenników, a zwłaszcza arystokratycznych zwolenniczek.

W listopadzie poprzedniego roku Rasputin był codziennym gościem w Liwadyi, zyskawszy szczególnie wielki wpływ na carową, uzdrowieniem następcy tronu za pomocą modlitwy.

Rasputin zwykł był co roku po „misyi“, odbytej w Petersburgu, wyjeżdżać na „kontemplacyę“ do swej wioski rodzinnej w Syberyi. Tam dosięgnął go cios z ręki „niewiernej“ niewiasty.

Z Petersburga telegrafują: Jedynym tematem rozmów jest w dalszym ciągu zamach na Rasputina. Stwierdzono, że sprawczynią zamachu jest włościanka Gusiewowa, dawna wielbicielka mnicha Heliodora, która krótki czas należała do zwolenników Rasputina. Gusiewowa liczy lat 35. W czasie przesłuchania oświadczyła, że w osobie Rasputina chciała zabić antychrysta. W związku z zamachem odbyły się liczne rewizye, między innemi także u mnicha Heliodora, którego przesłuchano na policyi.

Pierwsze rozprawy jawne w sądzie wojskowym.

Kraków, 15 lipca.

W gmachu sądu garnizonowego odbyły się dzisiaj pierwsze rozprawy jawne, przeprowadzone wedle nowej procedury wojskowej a to przed Sądem dywizyjnym obrony krajowej. Sala rozpraw tego Sądu mieści się na II. piętrze w gmachu sądu garnizonowego przy ul. Montelupich l. 7. Sala jest wielka i słoneczna. Na podyum ustawione są stoły w podkowę dla trybunału. Obok podyum stół nakryty zielonem suknem, przeznaczony dla obrońców; za balustradą stół dziennikarski. Przed podyum ława dla oskarżonego i stołki dla świadków, dalej krzesła w kilku rzędach dla publiczności.

Rozprawa rozpoczęła się o g. 9 rano z wojskową punktualnością. Przed rozprawą zjawili się na sali dość licznie wojskowi różnych rang jeden adwokat i dziennikarze. Na korytarzu w asyście żołnierza przechadza się oskarżony. Na salę z bocznych drzwi wchodzi trybunał złożony z przewodniczącego podpułkownika 16 p. obr. kraj. Reindla, prowadzącego rozprawę podpułkownika-audytora Dr. Hortwiga i wotantów kap. Furmankiewicza, kap. Fiali, nadporucznika Finka. Za nimi wchodzi prokurator audytor dr. Szafrański i obrońca oskarżonego audytor nadpor. Wondracz. Po odebraniu przysięgi przez prowadzącego rozprawę od trybunału, która odbyła się w uroczysty sposób, wprowadzono oskarżonego szeregowca Melkesa rodem z Czech, oskarżonego o sprzeniewierzenie 48 koron z kasy wojskowej.

Oskarżony jest bez asysty, żołnierz pilnujący go został na korytarzu. Melkes stoi na „baczność“ w czasie odczytywania aktu oskarżenia przez protokolanta-podoficera. Po przesłuchaniu go pozwalają mu usiąść.

Następuje przesłuchanie świadka, wachmistrza, i odczytanie protokołów zeznań innych świadków. Po zamknięciu rozprawy zabrał głos prokurator; odpowiadał mu obrońca, poczem replikował prokurator Dr. Szafrański a po odpowiedzi obrońcy, zabrał głos prokurator po raz trzeci. Protokół rozprawy dyktuje prowadzący i wciąga do protokółu szczegóły przemówień prokuratora i obrońcy. Wreszcie udaje się trybunał na naradę. Po godzinnej naradzie ogłasza prowadzący rozprawę wyrok, skazujący Melkesa na 5 miesięcy zwyczajnego więzienia z uwzględnieniem okliczności łagodzących. Po tej rozprawie odbyła się druga przeciwko żołnierzowi obrony krajowej o niesubordynacyę.

Zaznaczyć należy, że trybunał składa się z oficera stanu sędziowskiego (audytora) i czterech oficerów pułkowych jako ławników. Rozprawy w sądzie dywizyjnym obrony krajowej, odbywać się będą co środę i sobotę. W tym samym budynku mieści się sąd dywizyjny armii. Rozprawy w tym sądzie rozpoczną się 20 b. m. Na rozprawy dopuszczeni mogą być tylko mężczyźni, z kobiet tylko te, które w sprawę są zawikłane.

Pesymistyczna ocena sytuacyi międzynarodowej

(Telegr. „N. Ref.“)

Budapeszt. Cała prasa tutejsza osądza sytuacyę **bardzo pesymistycznie** i domaga się jak najrychlejszego wyjaśnienia stosunków austro-serbskich. Dzienniki wyrażają przekonanie, że **Serbia chce wojny** i sądzą, że **obecne niepewne stosunki są o wiele gorsze, aniżeli wojna.**

Kolonia, 15 lipca.

„Koeln. Ztg.“ w artykule sytuacyjnym osądza sytuacyę bardzo pesymistycznie z powodu **naprężenia austro-serbskiego i z powodu sytuacyi w Albanii.** Dziennik wskazuje w dalszym ciągu na wielkie znaczenie **powołania pod broń rezerwistów we Włoszech.** Zarządzenie to wedle zapewnień, pochodzących ze źródeł informowanych, stoi w związku z zamierzoną wyprawą do Albanii. Włochy pod żadnym warunkiem nie będą tolerowały postępów Epirotów, wychodzących poza ramy układu zawartegeo w Korfu.

Deruta na giełdzie.

Wiedeń. Wiadomość, że minister wojny Krobatin udał się na urlop, wywołała dzsiaj na giełdzie formalny przewrót. **Po kilkudniowej derucie** nastąpiła dzisiaj na giełdzie **hausse.** Alpiny, Skoda poszły w górę o 20 koron, kredyty o 5 koron, poszły w górę także inne papiery, później jednak nastąpiło znowu **znaczne osłabienie** z powodu niepewnej i niejasnej w dalszym ciągu sytuacyi. Do tej pory nie wiadomo, czy i jakie kroki przedsięweźmie Austrya w Serbii. Pod wpływem **depresyi na giełdzie wiedeńskiej** nastąpiło także **osłabienie kursów na giełdach zaggranicznych,** zwłaszcza na giełdzie **berlińskiej,** gdzie równocześnie podziałała upadłość firmy bankowej Gutmann, Reisser i Spółka.

Także **z Londynu donoszą o depresyi na tamtejszej giełdzie z powodu niepewnej sytuacyi finansowej.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 15 lipca.

Czerniowce. Arcyks. Leopold Salwator, który bawi obecnie w Przemyślu ma niebawem przybyć na Bukowinę.

Nauka strzelania w szkołach.

Wiedeń. Ministerstwo oświaty wystosowało do rad szkolnych krajowych okólnik, donoszący, że w porozumieniu z władzami wojskowemi zezwala za naukę strzelania w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich, na wystawianie świadectw z notami: bardzo dobrze, dobrze i dostatecznie.

† Juliusz Ripper.

Wiedeń. Admirał w stanie spoczynku, Juliusz Ripper, umarł dzisiaj z powodu zapalenia płuc.

Bolesny bojkot Niemców.

Berno. Z powodu ogłoszonego przez Czechów bojkotu Niemców, z powodu ostatnich starć niemiecko-czeskich, Niemcy zwrócili się do rządu z zażaleniem. Niemieckie gremia kupieckie i niemiecka rada narodowa ogłosiły manifest, skierowany przeciw bojkotowi i zwracający się ostro przeciw rządowi, oraz domagający się wdrożenia odpowiednich kroków, celem zapobieżenia (?) bojkotowi. Niemcy wnieśli też odpowiednie zażalenie do namiestnictwa.

Deputacya rumuńska u cara.

Bukareszt. Jutro wyjeżdża do Petersburga deputacya 5 pp. celem wręczenia carowi munduru komendanta tego pułku. W różnych miastach Rosyi zamierzone są na cześć deputacyi wielkie uroczystości.

Obsadzenie Meksyku przez Carranzę.

Waszyngton. Z Meksyku donoszą, że Carranza obsadził prowizorycznie stolicę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 15 lipca. (Giełda poranna).

Marki 117·89. Renta majowa 80·05. Renta koronowa węgierska 78·05. Akcye austr. zakł. kred. 581·—. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku —.—. Akcye Unionbanku 552·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 462·—. Akcye kolei państwowych 647·—. Lombardy 73·—. Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe 361·—. Alpiny 728·—. Rima-Muranyi 554·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2285. Losy tureckie 202·—. Ruble 252·—. Skoda 596·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: słabsze.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.